

Wolsza, Tadeusz

"Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945-1947", Mirosław Golon, Toruń 2001 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 36/2, 272-277

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

niezbyt czytelnego w wypadku części prac i raczejniepotrzebnego wydzielenia: „Opracowań monograficznych i wspomnień” (dział IV) oraz „Artykułów i przyczynków” (dział V).

Podsumowując wszystkie powyższe uwagi, należy jednak stwierdzić, że praca Grzegorza Baziura wzbogaciła w pewnym stopniu stan badań zarówno nad dziejami różnych aspektów stacjonowania wojsk radzieckich na ziemiach polskich po II wojnie światowej, jak i nad historią województwa gdańskiego w latach 1945-1947. Jednostki wojskowe i inne formacje radzieckie stacjonowały przez kilka lub nawet kilkadziesiąt miesięcy w bardzo wielu miejscowościach Pomorza Gdańskiego, tym samym jest to dla badaczy ogromny temat. Pełne jego ogarnięcie będzie możliwe, gdy historycy rzetelnie opracują to zagadnienie przede wszystkim dla poszczególnych miast i powiatów. Łatwiej będzie także, gdy będą realizowane próby monografii regionalnych, takich jak recenzowana wyżej praca. Dodajmy, że wprawdzie w ostatnich kilku latach powoli problem pozamilitarnej działalności radzieckich formacji zaczyna coraz częściej pojawiać się w lokalnych monografiach, ale z reguły w dość skromnym zakresie. W przyszłości przyjdzie zapewne czas na całościową monografię tego zagadnienia. Praca Grzegorza Baziura jest próbą ujęcia problemu w skali dużego regionu, próbą zrealizowania tematu bardzo trudnego, gdyż najcenniejsze archiwalia, czyli dokumenty władz radzieckich, są dostępne tylko w niewielkiej części. Nie ma na razie swobodnego dostępu np. do dokumentacji licznych komendantur wojennych, do dokumentacji grup operacyjnych NKWD czy kontrwywiadu Armii Czerwonej „Smiersz”. Zaletą książki jest też jej zaopatrzenie w indeksy, zarówno w niezbędny indeks osób, jak i indeks geograficzny, który umożliwia łatwe wykorzystywanie jej w badaniach nad monografią poszczególnych miejscowości, jak i w próbach szerszych geograficznie opracowań.

Mirosław Golon
Toruń

Mirosław Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945-1947*, Toruń 2001, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, ss. 377

Przedmiotem zainteresowań dr. Mirosława Golona, pracownika naukowego Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, są dwa zagadnienia: szeroko rozumiane represje Armii Czerwonej, NKWD i służb policyjnych na ziemiach polskich wobec ludności miejscowej w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej oraz deportacje mieszkańców Pomorza do Związku Sowieckiego z uwzględnieniem warunków, w jakich byli tam przetrzymywani. Działalność naukowa młodego toruńskiego historyka nie jest wszakże w tym wypadku odosobniona. Swoimi studiami i publikacjami wpisał się on listę przynajmniej kilku specjalistów, którym tematyka zasygnalizowana we wstępie nie jest już obca. Badania Mirosława Golona¹ z uwagi na ich zakres, ustalenia i znaczenie należy zestawić z innymi warto-

¹ Oprócz recenzowanej pracy Autor opublikował m.in. kilka ważnych artykułów i studiów: *Represje Armii Czerwonej i NKWD wobec polskiej konspiracji niepodległościowej w latach 1944-1946*, cz. I, „Czasy Nowożytnie”, 1.1, 1996, s. 75-110, cz. II, ibidem, t. II, 1997, s. 107-136; *Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce w latach 1945-1946. Okupant w roli sojusznika*, ibidem, t. VI, 1999, s. 37-115; *Przyczyny deportacji do ZSRR ludności niemieckiej z Pomorza Gdańskiego w dokumentacji radzieckiej władz bezpieczeństwa*, w: *Ludność niemiecka w Polsce w latach 1939-1945 i jej powojenne losy*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1995, s. 153-184.

ściowymi dokonaniem naukowymi: Grzegorza Baziura², Włodzimierza Jastrzębskiego³, Piotra Madajczyka⁴, Edmunda Nowaka⁵, Dariusza Roguta⁶, Ryszarda Techmana⁷ i Zygmunta Woźniczki⁸.

Praca Mirosława Golona *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945-1947* w kręgach specjalistów nie wywołała na razie żadnego rezonansu i dyskursu naukowego. Praktycznie omawiana rozprawa z nieznanymi powodów przeszła jak dotychczas bez echa. W moim przekonaniu, wyrządzono tym krzywdę Autorowi, jego praca bowiem, jak mało która, zasługuje na szczególną uwagę i refleksję. O jej niezaprzeczalnej zaś wartości decydują przede wszystkim dwie sprawy. Po pierwsze, sposób ujęcia zagadnienia, a po drugie — wszechstronna i szeroka baza źródłowa.

Pozostając przy sprawie bazy źródłowej, należy podkreślić, że Autor wykorzystał dokumentację proveniencji krajowej i rosyjskiej. Szeroko zakrojone badania przeprowadził w kilkunastu archiwach, m.in. w Archiwum Akt Nowych, Centralnym Archiwum Wojskowym oraz w Archiwach Państwowych w Bydgoszczy, Elblągu, Gdańsku, Olsztynie i Toruniu. Kwerendę dopełnił w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym w Moskwie. Jeśli zaś chodzi o wykorzystaną przezeń literaturę przedmiotu, to również wydaje się ona bez większego zarzutu. Być może, aczkolwiek tylko w kontekście omawiana losów Polaków deportowanych do Związku Sowieckiego, można było szerzej odwołać się do ustaleń Dariusza Roguta. O ile toruński historyk, jak przypuszczam, nie mógł już wykorzystać artykułów tegoż autora opublikowanych w 2001 r.⁹, o tyle jednak były dlań dostępne jego inne teksty, wydane dwa lub trzy lata wcześniej¹⁰. Bazę źródłową recenzowanej pracy dopełniają źródła drukowane, dzienniki, pamiętniki, relacje i wspomnienia. Bibliografia pracy robi rzeczywiście imponujące wrażenie.

Mirosław Golon swoją pracę podzielił na siedem rozdziałów. Zastosował przy tym kryterium problemowe, co — moim zdaniem — uczyniło jego studium przejrzystym. W pierwszym rozdziale omówił zasady działalności, którymi kierowały się władze sowieckie na ziemiach polskich w latach 1945-1947. Autor wskazał tu na uprawnienia Sowietów w świetle porozumień z PKWN i Rządem Tymczasowym. Następnie podniósł ważny problem sowieckich „zdobyczych wojennych” lub, inaczej rzecz określając, „łupów wojennych”. Wskazał, że Armia Czerwona

² G. Baziur, *Armia Czerwona na Pomorzu Gdańskim (1945-1947)*, Toruń 2003.

³ W. Jastrzębski, *W dalekim, obcym kraju. Deportacje Polaków z Pomorza do ZSRR w 1945 r.*, Bydgoszcz 1990.

⁴ P. Madajczyk, *Obozy pracy na ziemiach zachodnich i północnych przed i po 1948 roku*, w: *Ziemie zachodnie i północne Polski w okresie stalinowskim*, red. C. Osękowski, Zielona Góra 1999.

⁵ E. Nowak, *Obozy specjalne NKWD/MWD w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec/NRD i na terenie zachodniej Polski w latach 1945-1950*, „Studia Śląskie”, t. LIX, 2000, s. 183-199.

⁶ D. Rogut, *Polacy z Wileńszczyzny w obozach sowieckich „saratowskiego szlaku” (1945-1949)*, Toruń 2003.

⁷ R. Techman, *Armia Radziecka w gospodarce morskiej Pomorza Zachodniego w latach 1945-1956*, Poznań 2003.

⁸ Z. Woźniczka, *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów*, Katowice 1996.

⁹ Mam tu na myśli następujące publikacje: D. Rogut, *Z dziejów Polaków internowanych w Związku Sowieckim: łagier nr 41 w Ostaszkowie*, „Dzieje Najnowsze” 2001, nr 2, s. 79-101; idem, *Łagry kontrolno-filtracyjne dla obywateli polskich z Wileńszczyzny w Związku Sowieckim w latach 1945-1947*, w: *Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość Polaków na wschodzie*, red. M. Szczerbiński, T. Wolsza, Gorzów Wielkopolski 2001, s. 205-215; idem, *Z dziejów sowieckich obozów dla Polaków z Wileńszczyzny: łagier nr 0321 w Jelszance koło Saratowa*, „Acta Universitatis Lodziensis” 2001, nr 71; idem, *Z dziejów internowanych Polaków w Związku Sowieckim: łagier nr 270 w Borowiczach*, ibidem 2001, nr 73.

¹⁰ Np. idem, *Saratowski szlak. Obozy sowieckie dla internowanych Polaków z Wileńszczyzny (1944-1949)*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny”, t. XXI, 1998.

i NKWD nie kierowały się w tym wypadku żadnymi przepisami i panował w tym zakresie całkowity chaos. Autor podkreślił nawet, iż doszło do paradoksalnej sytuacji, że „większe straty powstały w przemyśle bezpośrednio po wyzwoleniu niż w wyniku zniszczeń wojennych” (s. 35). Przywołał w tym miejscu kilka rozkazów Konstantego Rokossowskiego, na mocy których Sowieci dopuszczali się grabieży i rekwizycji zastanego majątku. Z postacią sowieckiego marszałka Autor powiązał jeszcze jeden epizod wiążący się z wręcz bezkarnym zachowaniem żołnierzy Armii Czerwonej NKWD na ziemiach polskich. Rzeczą dotyczyła szerzącego się w latach 1946-1947 wśród sowieckich oficerów kłusownictwa. Przyłapani na gorącym uczynku bez ogródek stwierdzili, że „od marszałka Rokossowskiego uzyskali pozwolenie do polowań na terenie całej RP” (s. 222).

Rozdział drugi traktuje o deportacjach mieszkańców Pomorza Nadwiślańskiego (Niemców, Polaków, Ukraińców, Rosjan) do obozów pracy w Związku Sowieckim. Przed omówieniem właściwego zagadnienia Autor przedstawił dwie inne, w moim przekonaniu, równie ważne sprawy. W celach porównawczych zapoznał czytelnika z działalnością Głównego Zarządu ds. Jeńców Wojennych i Internowanych NKWD ZSRR w całej Europie Środkowowschodniej, nieco później zaś przeszedł do tejsamejtematyki, uwzględniając tereny Polski w latach 1944-1945. Historyk wskazał w tym miejscu na struktury organizacyjne Głównego Zarządu ds. Jeńców Wojennych i Internowanych. Dalejnatomiast podkreślił, iż już od 1944 r. z uwagi na zwiększony dopływ jeńców (w grudniu 1944 r. — 700 tys., w lipcu 1945 r. — 2,6 mln osób) została zmieniona pierwotna struktura organizacji z dwustopniowej (punkty przyjęć i obozy), w wielostopniową (Punkty Przyjęć Jeńców Wojennych — dalej: JW, Zbiorcze Punkty JW, Frontowe Obozy Kontrolno-Przesyłowe i w końcu obozy pracy w Związku Sowieckim). Powyższa struktura, jak Autor następnie wykazał, została ściśle powiązana z odległością placówek od linii frontu. I tak, Punkty Przyjęć JW znajdowały się nie bliżej niż 25-30 km, obozy frontowe zaś 100-120 km od linii frontu. Natomiast dorywczo zlokalizowane punkty koncentracyjne jeńców mieściły się w odległości od 10 do 12 km od terenów walki. Sieć wymienionych miejsc odosobnienia przygotowywano z myślą o jeńcach wojennych. „Aresztowania cywilów na większą skalę — podkreślił Mirosław Golon — rozpoczynano z reguły z kilkudniowym lub nawet kilkutygodniowym opóźnieniem, podczas gdy jeńców brano natychmiast z pola walki” (s. 51).

Na ziemiach „Polski lubelskiej” pierwsze miejsce odosobnienia kierowane przez NKWD powstało w Bakończycach koło Przemyśla już we wrześniu 1944 r. Z tego też obozu niebawem wyruszyły na wschód pierwsze transporty deportowanych żołnierzy podziemia niepodległościowego (s. 55). Podobne transporty Sowieci odprawili również z obozu nr 45 w Białymstoku. W późniejszym okresie wraz z przesunięciem linii frontu na zachód powstały kolejne sowieckie obozy w Sokółce i Ostrowi Mazowieckiej. W 1945 r. sieć placówek NKWD uległa dalszej rozbudowie. Autor wskazał na nowe obozy, Zbiorcze Punkty JW i Punkty Przyjęć JW, zlokalizowane m.in. w Krakowie, Lublinie, Dęblinie, Rembertowie, Rykach i Otwocku. Na Pomorzu natomiast tego rodzaju sowieckie placówki (obozy i różnego rodzaju punkty przyjęć) powstały w Działdowie, Ciechanowie, Grudziądzu, Nakle, Chodczu, Wągrowcu i Trzciance. Kończąc ten fragment rozważań, Autor dodał, iż transporty z jeńcami i innymi deportowanymi formowano ponadto w Sokołowie Podlaskim, Sanoku, Pyskowicach, Łabędach, Mysłowicach, Skrobowie oraz Poznaniu. Ustalenia, które Mirosław Golon poczynił w tym zakresie, potwierdzają znaną już tezę, iż ówczesne sowieckie miejsca odosobnienia (w tym obozy NKWD), przygotowywane z myślą o jeńcach i ludności cywilnej, miały wybitnie „wędrowny” charakter, powiązany z sytuacją militarną i przebiegiem linii frontu. Zmiany zaś lokalizacji oznaczały przeniesienie ich ze wschodu na zachód.

W świetle najnowszych ustaleń badaczy, zajmujących się funkcjonowaniem na ziemiach polskich obozów NKWD i innych miejsc odosobnienia, do danych opublikowanych przez Mirosława Golona należy dodać jeszcze przynajmniej kilka innych placówek (w tym o randze obozów), zlokalizowanych w: Pustkowie, Kraskowie, Hrubieszowie, Krześlinie, Kętrzynie, Elblągu, Inowrocławiu-Mątwach, Hławie, Toszku, Opolu, Zdzeszowicach, Kędzierzynie, Raciborzu, Bytomiu, Zabrze, Grabowie nad Prosną, Pile, Gorzowie Wielkopolskim, Wrocławiu, Żaganii i Świątoszowie. Nie sposób w tym miejscu pominąć jeszcze jednego obozu, którym kierowało NKWD, bodajże pierwszego na ziemiach polskich. Mam tu na myśli placówkę w Miedniakach Królewskich koło Wilna, przez którą przeszło kilka tysięcy żołnierzy AK, wywiezionych później na wschód. Podobne obozy dowództwo NKWD zorganizowało w okolicach Lwowa dla członków tamtejszej AK.

Autor, omawiając deportacje z Pomorza Nadwiślańskiego, przedstawił nie tylko dane liczbowe, ale i techniczną stronę całego proceduru, któremu początek dawało aresztowanie, pobyt w więzieniu operacyjnym lub innym miejscu internowania, a który kończyła wysyłka do obozu na terenie Związku Sowieckiego. Jeśli chodzi o statystykę, to do marca 1945 r. liczba aresztowanych osiągnęła stan 68 tys. osób (s. 65). Od marca do kwietnia zaś zatrzymano dalszych ok. 94,6 tys. ludzi (Niemców i Polaków).

W trzecim rozdziale Mirosław Golon dokonał charakterystyki Polaków aresztowanych na terenie Pomorza Nadwiślańskiego oraz przedstawił przyczyny ich deportacji. Dla 1945 r. liczbę deportowanych oszacował na ponad 15 tys. osób, z uwzględnieniem podziału na poszczególne powiaty. Przy okazji podkreślił, że dane sowieckie, mówiące o 18 tys. aresztowanych i deportowanych, wydają się nieco zawyżone (s. 83). W dalszej części rozdziału zajął się losami ludności niemieckiej. Z przytoczonych w pracy danych wynika, że na Pomorzu Nadwiślańskim w 1946 r. mieszkało jeszcze ponad 150 tys. Niemców (s. 99). Ludność tę Armia Czerwona i NKWD poddały różnego rodzaju masowym prześladowaniom i represjom. Na porządku dziennym były, jak ustalił Autor, morderstwa, gwałty i grabieże. Niemców zmuszano do pracy niewolniczej w obozach, zwłaszcza tzw. dzikich, tworzonych doraźnie, na kilka, kilkanaście tygodni. W końcu, po selekcji najsilniejszych i najbardziej wytrzymałych na ciężką pracę fizyczną wywożono w wiadomym celu do Związku Sowieckiego. Autor wskazał również, że z Pomorza Nadwiślańskiego sowieckie służby wojskowe i policyjne deportowały na wschód osoby narodowości rosyjskiej i ukraińskiej. W tym wypadku wszakże nie był w stanie podać konkretniej liczby deportowanych. Historyk zauważył, iż z imienia i nazwiska można obecnie określić ponad tysiąc osób. Dalej natomiast dodał, że aresztowanych było dużo więcej (od stycznia do marca 1945 r. ponad 5,5 tys. osób). W związku z tym wymieniona powyżej liczba ponad tysiąca deportowanych niewątpliwie ulegnie weryfikacji (s. 109).

W trzecim rozdziale Autor przeprowadził również drobiazgową analizę nt. przyczyn zrealizowanych deportacji. W zestawieniu tabelarycznym podkreślił, iż z zatrzymanych w 1945 r. na zapleczu 2 Frontu Białoruskiego 113 980 mieszkańców Pomorza Nadwiślańskiego, filtracji poddano nie mniej niż 57 764 osoby. Z wykorzystanych przez Autora sowieckich raportów wynika, iż owej weryfikacji nie przeszło 42 130 osób. W tym wypadku historyk przedstawił ponadto 35 rodzajów przestępstw, w tym m.in. działalność agenturalną, zdradę, dezercję (np. z Armii Czerwonej i Wojska Polskiego), dywersję, przynależność do AK, OUN, SS, SA, NSDAP, Volksturmu, własowców, współpracowników gestapo itd. Najwięcej, bo 25 747 osób deportowano z powodu przynależności do różnych faszystowskich organizacji i partii. Przed deportacją aresztowani przebywali w trzech obozach-więzieniach operacyjnych, zlokalizowanych w Ciechanowie, Działdowie i Grudziądzu. Tym też placówkom Autor poświęcił najwięcej uwagi, omawiając przede wszystkim dane liczbowe związane z poszczególnymi transportami na wschód.

Z jego ustaleń wynika, że „więzienie w Ciechanowie było pierwszym i największym miejscem wysyłki mieszkańców Pomorza Nadwiślańskiego do ZSRR w 1945 r.” (s. 116). Łącznie w dwunastu transportach wysłano stąd ok. 20 tys. ludzi, a Polacy stanowili 30% deportowanych (s. 118). W konkluzji Autor stwierdził, że z Pomorza Nadwiślańskiego Sowieci deportowali w sumie ok. 17 tys. Polaków.

Wedle mojej opinii, w przedstawionej tu analizie zabrakło szczegółowego omówienia lokalizacji oraz zewnętrznej wewnętrznej infrastruktury obozów-więzień, a także autorskiego komentarza, opartego na wspomnieniach, relacjach i dokumentacji archiwalnej, nt. warunków socjalno-bytowych panujących w Ciechanowie, Działdowie i Grudziądzu. Opis dotyczący tej kwestii, znajdujący się na stronach 76-78, wydaje się mimo wszystko dalece niewystarczający.

W następnym rozdziale Mirosław Golon omówił szczegółowo represje władz sowieckich wobec konspiracji niepodległościowej na Pomorzu Nadwiślańskim. Przedmiotem zainteresowań toruńskiego badacza były w tym wypadku dwa problemy: 1) deportacje żołnierzy Armii Krajowej do obozów NKWD w Związku Sowieckim; 2) zaangażowanie służb sowieckich w likwidację podziemia niepodległościowego na omawianym terenie. Autor w pierwszej kwestii ustalił, że na wschód deportowano 281 członków podziemia, z których 178 ponad wszelką wątpliwość było powiązanych z pomorską konspiracją (s. 129). Z kolei w drugiej sprawie wydzielił etapy w działalności NKWD na terenie Pomorza Nadwiślańskiego. Pierwszy obejmował okres do połowy 1945 r., kolejny zaś Autor zamknął w cezurach: połowa 1945-1947 r. Jak dalej podaje Mirosław Golon, w pierwszym okresie Sowieci „oczyścili” zaplecze frontu oraz utworzyli własną sieć agenturalną. Następnie część obowiązków sędowali na polskie organy bezpieczeństwa. W drugiej fazie ulokowali swoich doradców na różnych szczeblach władzy w wojewódzkich i powiatowych Urzędach Bezpieczeństwa. Wówczas przekazywali polskim towarzyszom doświadczenia w zakresie tworzenia aparatu represji i bezwzględnych metod działania. Niewątpliwie bardzo dobrym uczniem okazał się kpt. (stosunkowo już niedługo awansowany do stopnia płk.) Hipolit Duljasz, pierwszy kierownik Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy, niebawem zaś, bo od marca 1951 r. — dyrektor Departamentu Więziennictwa MBP w Warszawie.

Część piąta omawianej pracy traktuje o pobycie deportowanych w Związku Sowieckim w obozach podległych Głównemu Zarządowi ds. Jeńców Wojennych i Internowanych NKWD w latach 1945-1947. Autor swoje rozważania rozpoczyna od omówienia warunków, w jakich odbywały się transporty uwięzionych na wschód. Wskazał na dużą śmiertelność wśród deportowanych już w czasie podróży transportem kolejowym. Mirosław Golon wysunął hipotezę, iż liczba zmarłych oscyluje w tym wypadku od 4 do 5 tys. ofiar (s. 153). Przyczyny tego zjawiska doszukuje się on w przeladowanych wagonach, braku higieny, głodzie oraz niskiej temperaturze. Transporty z Ciechanowa i Działdowa, podążające na wschód przez stację w Baranowiczach, nie bez kozery określił „pociągami śmierci”. W tej części recenzowanej pracy toruński badacz uwzględnił także problemy związane z rozmieszczeniem wywiezionych w obiektach NKWD na terenie Związku Sowieckiego. Prezentując bliżejasygnalizowane wyżej objekty NKWD, Autor podkreślił, że były to obozy, obozy kontrolno-filtracyjne i bataliony robocze (s. 158). Z danych, które przytoczył, wynika, iż wiosną 1945 r. najwięcej deportowanych z Pomorza Nadwiślańskiego trafiło do obozów Kopiejsk, Korkino i Czelabińsk — 10 706 osób. Blisko 3,5 tys. mniej zostało natomiast skierowanych do Szatury i Stalinogorska. Zastanawiając się nad problemem śmiertelności w sowieckich miejscach odosobnienia, Autor doszedł do wniosku, iż liczba zmarłych Polaków osiągnęła stan ok. 3 tys. osób, dla ok. 2100 osób udało się ustalić nazwiska i miejsce zamieszkania na terenie Pomorza Nadwiślańskiego (s. 189).

Oprócz danych liczbowych czytelnik może z recenzowanej rozprawy wyłowić informacje nt. wyglądu obozów i warunków tam panujących. Za najlepszy komentarz w tejsprawie niech posłuży poniższy cytat: „organizacyjna prowizorka miała zresztą szersze konsekwencje niż tylko złe warunki lokalowe, sanitarne itp. Tworzone szybko i niedbale łagry cechowało zarówno marne wyposażenie, jak i niezbyt solidne kadry” (s. 173).

W dwóch kolejnych rozdziałach Autor powrócił na obszar Pomorza Nadwiślańskiego i przedstawił restrykcyjną politykę władz sowieckich wobec przemysłu, gospodarki komunalnej i rolnictwa. Szczegółowo scharakteryzował tu działalność specjalnie sformowanych Oddziałów Zdobyczy Wojennych. W pracy pomieścił wykazy ograbionych, zdewastowanych i zdemontowanych przez Sowieców zakładów przemysłowych i majątków. Mirosław Golon uchylił rąbka tajemnicy i przedstawił sposoby, za pomocy których Armia Czerwona wybierała np. najlepiej zachowane z wojennejzawieruchy fabryki. Historyk podkreślił, iż lokalne dowództwo wojsk sowieckich celowo pozwalało polskim władzom na rozpoczęcie produkcji, celem lepszego zorientowania się, który z zakładów przedstawia największą wartość. W taką pułapkę wpadły m.in. polskie władze w Bydgoszczy. Identycznym celem służyła specjalnie przygotowana ankietta, w której kierownictwo indagowanych zakładów musiało udzielić odpowiedzi na kilka czytelnych pytań, np. do kogo należał zakład przed wojną, w czasie wojny i po wojnie; czy posiada bocznice kolejową; ile czasu zajmie kompletny demontaż; ile potrzeba wagonów na załadunek mienia; ile osób pracuje itp. (s. 239-240). Jak na dłoni daje się tu zauważyć idea, jaka przyświecała pomysłodawcom przygotowania tego rodzaju kwestionariusza.

Autor omawianejrozprawy używa dla niektórych miejsc odosobnienia łącznego określenia więzienie-obóz albo stosuje je zamiennie. W pierwszym odruchu byłem skłonny to rozwiązanie zakwestionować, po dłuższym wszakże zastanowieniu doszedłem do wniosku, że bynajmniej nie jest to, przynajmniej dla niektórych placówek, propozycja chybiona czy też wątpliwej wartości. Bardziejowo zjawisko należy natomiast rozpatrywać jako dyskusyjne. Po lekturze pracy Mirosława Golona, jasne staje się, że zakłady karne, np. w Działdowice i Grudziądzu, aczkolwiek swoim wyglądem różniły się od klasycznych obozów, to z punktu widzenia roli, jaką przypisywały im władze sowieckie, były obozami o różnym charakterze i przeznaczeniu. Mam przekonanie, że z uwagi na ten aspekt zagadnienia Autor pracy dołączył do ogólnopolskiego dyskursu naukowego nt. klasyfikacji obozów w ogóle.

Recenzowanejrozprawie należy wystawić wyjątkowo wysoką ocenę, zważywszy na zakres przeprowadzonej kwerendy źródłowej oraz poczynione przez Autora ustalenia, dotyczące skali sowieckich represji wobec mieszkańców i regionu Pomorza Nadwiślańskiego.

Tadeusz Wolsza
Warszawa

Zdzisław Biegański, *Sądownictwo i skazani na śmierć z przyczyn politycznych w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945-1956*, Bydgoszcz 2003, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, ss. 608

Książka Zdzisława Biegańskiego jest — by powiedzieć od razu — poważnym osiągnięciem naukowym przede wszystkim w zakresie szczegółowej rekonstrukcji faktów i zdarzeń związanych z funkcjonowaniem sądownictwa w województwie pomorskim (bydgoskim) w pierwszej dekadzie Polski Ludowej jako ważnego instrumentu ówczesnej polityki zaprowadzania komunizmu w Polsce, elementu polityki terroru i zastraszania, której najtragiczniejszym efektem było szafowanie wyrokami śmierci. Autor przedstawił mnóstwo nazwisk oskarżonych i oskarża-